

Górska, Halina

Dzieje wileńskiej lewicy : od "Żagarów" do "Poprostu"

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 18/3, 45-61

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HALINA GÓRSKA

DZIEJE WILEŃSKIEJ LEWICY. OD „ŻAGARÓW” DO „POPROSTU”

W latach 1931—1937 na terenie Wilna działała grupa studentów Uniwersytetu im. Stefana Batorego, która odegrała ważną rolę w formowaniu się młodzieżowego ruchu lewicowego Drugiej Rzeczypospolitej, a od 1935 r. była jednym z głównych propagatorów i organizatorów demokratycznego frontu antyfaszystowskiego. Dzieje tej społeczności akademickiej, jej ideologiczna ewolucja od pozycji postępowego katolicyzmu i syndykalizmu do opowiedzenia się po stronie partii komunistycznej, należą do jednej z ciekawszych kart międzywojennego dwudziestolecia, niesłusznie chyba zapomnianej przez historyków. Nie ukazała się dotychczas ani jedna praca czy choćby obszerna monografia naświetlająca wszechstronnie działalność grupy, która wydała wielu znanych poetów, naukowców, działaczy politycznych i kulturalnych, znanych także z okresu Polski Ludowej.

Niniejszy szkic nie może — rzecz jasna — wypełnić tej luki. Sygnalizuje jedynie temat wart podjęcia w bardziej wyczerpującym opracowaniu naukowym.

Rozpoczęli wspólną przygodę publicystyczną na łamach „Żagarów”, miesięcznego dodatku literackiego do wileńskiego „Słowa”, stąd przylgnęła do nich nazwa „żagarystów”. Później, po dramatycznym rozstaniu z konserwatywnym dziennikiem, gdy zaczęli konsekwentnie dążyć ku lewicy, nazywano ich po prostu „wileńską lewicą akademicką”, czasem „grupą Dembińskiego” od nazwiska duchowego przywódcy i ideologa — Henryka Dembińskiego. Końcowym etapem publicystycznej działalności były niezależne pisma „Poprostu” i „Karta”, obydwa zlikwidowane przez rząd. Członkowie grupy zawędrowali na ławę oskarżonych, przywódcy — za kratę. Było to na dwa lata przed wybuchem wojny, która zburzyła dotychczasowe struktury i zmusiła do przewartościowania postaw, programów, kierunków. W 1940 r. redaktorzy byłego „Poprostu” mieli prawo do gorzkiej i bolesnej satysfakcji: ich przewidywania, którym dawali niejednokrotnie wyraz na łamach prasy wileńskiej, we własnych pismach i organach innych lewicowych ugrupowań, zostały potwierdzone przez tragiczne wydarzenia. Przed groźbą dziejowego kataklizmu ostrzegali już na początku lat trzydziestych.

Choć nie mogli wtedy oczywiście przewidzieć dokładnie, jak potoczą się wypadki, obserwowali z uwagą narastające konflikty, mieli poczucie nieuchronnie nadciągającej katastrofy. „Żagarystowskich” poetów — Czesława Miłosza, Jerzego Zagórskiego, Teodora Bujnickiego — współcześni krytycy zaliczają do znanych przedstawicieli katastroficznego nurtu w poezji polskiej lat trzydziestych¹. Przy czym katastrofizm ten, w odróżnieniu od europejskiego, miał charakter konstruktywny. „Żagaryści”, szukając rozwiązań mogących oddalić groźbę wojny, przeprowadzili wszechstronną analizę stosunków społecznych, gospodarczych i politycznych ówczesnej Polski na tle sytuacji światowej. Wyjście widzieli jedno — radykalną przebudowę ustroju Drugiej Rzeczypospolitej i ukształtowanie nowego typu człowieka².

Cat-Mackiewicz zapraszając do współpracy kilku wybijających się poetów i działaczy studenckich, którzy zdążyli już zdobyć znaczną popularność na terenie wileńskim, nie podejrzewał, jaką bombę lokuje własnymi rękami w redakcji znanej z zachowawczych poglądów³. W kwietniu 1931 r., gdy w dzienniku ukazał się po raz pierwszy bezpłatny dodatek „Żagary”, był ze swej inicjatywy ogromnie dumny i dopiero na dziesięciolecie „Słowa” napisze, że była to jedyna klęska w jego redaktorskiej karierze⁴. Liczył, że ci młodzi, utalentowani i kipiący energią ludzie wleją świeże soki do jego gazety. Łudził się, że potrafi ich wychować na kontynuatorów swych idei. Rzeczywiście, trudno o większe nieporozumienie.

Do „Żagarów” przyszli już ze świadomością swej odpowiedzialności za przyszły kształt polskiej rzeczywistości, a także głównego kierunku, do którego będą zdążać. Ich poglądy dojrzewały w trakcie gorących dyskusji, zachłannych lektur, ożywionej działalności w licznych organizacjach młodzieżowych USB. Wypada wspomnieć przynajmniej kilka z nich. Ważną rolę w rozwijaniu wiedzy i przygotowywaniu do samodzielnej pracy odgrywały koła naukowe istniejące przy każdym wydziale. Najliczniejsze było koło prawników, w którym rej wodził Stefan Jędrychowski. Bractwo Świętego Łukasza skupiało studentów Wydziału Sztuk Pięknych. Bardzo aktywne było koło polonistów, przy którym działała Sekcja Twórczości Oryginalnej, w skrócie zwana STO, kolebka przyszłych „żagarystów” poetów. Od 1929 r. duszą Sekcji stał się Teodor

¹ W. P. Szymański, „Żagary” i żagaryści, [w:] *Od metafory do heroizmu*, Kraków 1967, s. 79—101.

² J. M. Rymkiewicz, *Poezja-Kwadryga*, [w:] *Literatura polska 1918—1932*, t. 1, Warszawa 1975, s. 451.

³ Obszerną informację na temat prasy konserwatywnej można znaleźć m.in. w artykule S. Rudnickiego i W. Władyki *Prasa konserwatywna Drugiej Rzeczypospolitej*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. XIV, z. 4, 1975.

⁴ Cat, *Dzieje jednej redakcji*, „Słowo”, nr 184 z 1 VIII 1932.

Bujnicki, wówczas student historii. On nadawał ton pracy zespołu, organizował oficjalne zebrania dyskusyjne i nieoficjalne spotkania w mieszkaniu, w czasie których odczytywano wiersze własne i cudze, dyskutowano i przenicowywano bezlitośnie twórczość uznanych pisarzy. Szczególnie cięty i złośliwy był Czesław Miłosz, odczytaniem imponował niedawno przybyły do Wilna Jerzy Zagórski, który zapisał się na Wydział Prawa USB. Wszyscy cieszyli się już sławą uznanych poetów. STO było zwykle pierwszym i niezwykle wymagającym audytorium, przed którym odczytywali swe wiersze także Kazimierz Hałaburda, prezes Młodzieży Wszechpolskiej, Stefan Jędrychowski i jego późniejsza żona Hanna Kompielska. W 1930 r. przyłączył się do nich Jerzy Putrament, świeżo upieczony student polonistyki. Do seniorów zaliczał się Wacław Korabiewicz, przedstawiciel popularnego na terenie wileńskim Klubu Włoczęgów, do którego należało wiele osób spośród miejscowej elity intelektualnej. Klub propagował ideę harmonijnego współżycia mniejszości narodowych i potępiał wszelkie przejawy nacjonalizmu. Jego filia uniwersytecka współpracowała blisko z literacką bracią z STO i Cechem Świętego Łukasza, tworząc razem coś w rodzaju nieformalnego frontu opozycyjnego wobec Młodzieży Wszechpolskiej, najsilniejszej grupy politycznej na USB⁵. Działalności tej grupy przeciwne były zarówno Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”, jak też prorządowy Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej oraz Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej związany z PPS, jednakże dla przeciwstawienia się jej ich wpływy na uniwersytecie były zbyt słabe. Sytuację zmieniło dopiero pojawienie się Dembińskiego.

Henryk Dembiński wstąpił na Wydział Prawa USB w 1927 r. Miał wówczas 19 lat. Wychowany w atmosferze głęboko patriotycznej i religijnej, gorliwy katolik, działalność społeczną rozpoczął w „Odrodzeniu”, organizacji najbliższej mu ideowo, i na drugim roku studiów został wybrany jej prezesem. Członkami Stowarzyszenia byli wówczas m.in. Stanisław Stomma, Antoni Gołubiew, Maria Żeromska, Władysław Borysowicz, Witold Szlagier, Witold Rudziński, a więc — z wyjątkiem Stommy — przyszli członkowie „grupy Dembińskiego”. Nowy prezes powołał Sekcję Zagadnień Prawno-Społecznych, której „sztab”, jak nazywał swych najbliższych kolegów, opracował pod jego kierunkiem program pracy na cztery lata. Przewidywał on dogłębne przestudiowanie takich zagadnień, jak liberalizm gospodarczy i kapitalizm, ideologia marksistowska, współczesne doktryny społeczne, założenia i cele komunizmu, a ponadto opracowanie własnych postulatów dotyczących ustroju gospodarczego. Dembiński był też autorem koncepcji stworzenia Rzeczypospolitej Akademickiej jako załączka przyszłej awangardy

⁵ Dane dotyczą roku akademickiego 1929/30. Przytaczam je za: E. Filipajtis, *Lewica Akademicka w Wilnie 1930—1935*, Białystok 1965.

intelektualnej społeczności. Realizację swego zamierzenia widział na początek w reorganizacji kół naukowych, które miały służyć nie tylko samokształceniu pojętemu bardzo szeroko, lecz również rozwijaniu działalności społecznej i kulturalnej. W dalszej kolejności planował opanowanie wpływów w Bratniej Pomocy i wyzwolenie życia akademickiego spod władzy endeków. Mając wrodzony talent przywódcy, wkrótce zdobył dla swych idei poparcie wszystkich wspomnianych wyżej organizacji. Jako student trzeciego roku prawa był Dembiński nie kwestionowanym liderem obozu młodzieży antyendekkiej i radykalizującej, do którego oprócz członków „Odrodzenia” należeli studenci nie związani z ruchem katolickim, jak Stefan Jędrychowski, Gertruda Sawicka, Kazimierz Antoniewicz i in., intelektualiści z STO i część młodzieży z ZNMS i ZPMD oraz większość członków kół naukowych. Dzięki ich poparciu w marcu 1931 r. Dembiński zwycięża w wyborach do zarządu Bratniej Pomocy, przystępując do całkowitej reorganizacji tego studenckiego stowarzyszenia. Jest już wówczas postacią znaną nie tylko na terenie uniwersytetu. Cat-Mackiewicz drukuje jego artykuły w „Słowie”, działalności młodego prezesa przyglądają się z uwagą w Warszawie⁶.

Kiedy więc redaktor „Słowa” zaprosił do współpracy wileńską młodzież, miał do czynienia ze studentami wybijającymi się bądź na polu literackim, bądź publicznym. Wiedział też, że są antyendekami, a to mu bardzo odpowiadało. O ich przekonaniach politycznych dowiedział się dopiero we własnym piśmie, kiedy „Żagary” ukazały się po raz szósty. Pierwszy numer nie zapowiadał późniejszego wstrząsu. „Żagary”⁷ przedstawiały się w podtytule jako „Miesięcznik idącego Wilna poświęcony sztuce”. Redaktorzy podkreślali, że nie tworzą określonej grupy, szkoły czy kierunku. Ich zamiarem jest ustosunkowanie się do szeregu zagadnień bliżej nie sprecyzowanych i do pokolenia „starszych”, również w przedmowie potraktowanych enigmatycznie. Nowe pismo zostało zainaugurowane przez artykuł S. Jędrychowskiego *Zbrodnie przymiotnika*, w którym autor stanął w obronie zdegradowanej przez skamandrytów części mowy, wiersze Bujnickiego, Miłosza i Zagórskiego, recenzje z nowych książek, kronikę kulturalną Wilna. W skład komitetu redakcyjnego weszli początkowo — oprócz samego Mackiewicza — Teodor Bujnicki i Antoni Gołubiew i oni podpisali pierwszy numer. W drugim dołączył do nich Stefan Jędrychowski. Od numeru trzeciego za komitet pismo podpisywał najczęściej Bujnicki, który przejął właściwe kierownictwo „Żagarów”. Ostatnie dwa numery, siódmy i ósmy, podpisywał dokooptowany do komitetu Jerzy Zagórski. Mackiewicz, który praktycznie nie wtrącał się do pracy redakcyjnej, zaprotestował gwałtownie do-

⁶ Pisze na ten temat A. Jędrychowska, *Zygakiem i po prostu*, Warszawa 1965, s. 65.

⁷ „Żagar” w gwarze wileńskiej oznacza żarzący się patyk, którym można rozpalic ognisko lub przenieść ogień.

piero po opublikowaniu drugiej części artykułu Dembińskiego *Podnosimy kurtynę*.

W pierwszym artykule pt. *Defilada umarłych bogów*, który ukazał się w trzecim numerze z września 1931 r., Dembiński wystąpił z totalną krytyką kapitalizmu, oskarżając go o doprowadzenie do światowego kryzysu gospodarczego. Przyczyny kryzysu upatrywał w anarchii wolno-konkurencyjnych przedsiębiorstw i dominacji wielkich monopolii. Z nie mniej ostrą oceną spotkał się system demokracji parlamentarnej, zdaniem Dembińskiego niezdolnej do rozwiązania nabrzmiałych konfliktów; potrzebne do tego są rządy silnej ręki. „Wolimy obcegi myśli [...] niż rozpustę słowa” — pisze m. in. Do komunizmu ma w tym czasie stosunek ambiwalentny. Podziwiając heroizm pracy i osiągnięcia gospodarcze ZSRR, uznając materializm historyczny jako podstawę naukowej analizy zjawisk społecznych i ekonomicznych, odrzuca jednocześnie możliwość systemu komunistycznego jako alternatywy dla ustroju kapitalistycznego, szuka trzeciej ewentualnej drogi rozwiązania istniejących problemów. Artykuł kończył się wezwaniem do młodzieży: „Za trzy dwunasta [...]. Czasu mało. Chcemy być na dwunastą gotowi. Przekreślamy etyczny typ człowieka, którego wychowuje demokracja kapitalistyczna. Marzymy o nowej, twardej moralności twórców”.

W następnym, dwuczęściowym artykule zatytułowanym *Podnosimy kurtynę*⁸ od krytyki przeszedł Dembiński do konkretnych propozycji, wyjście z błędnego koła kryzysu gospodarczego, finansowego i walutowego widząc w planowej gospodarce kolektywnej i państwie „zorganizowanej pracy”, które przejęłoby na własność w pierwszym rządzie wszystkie banki, a następnie wielki przemysł i rolnictwo. Pieczę nad uspołecznionymi branżami przemysłu sprawowałyby syndykaty, w których robotnicy mieliby równy głos z pracownikami umysłowymi. W planowej gospodarce narodowej ważne miejsce zajmie rozbudowana sieć spółdzielczości, mająca za zadanie zaopatrywanie rynku. Cała gospodarka winna być w tym systemie zarządzana centralnie, zaś akumulacja kapitału w pierwszym rządzie przeznaczona na rozbudowę ciężkiego przemysłu i elektryfikację. Ażeby osiągnąć te cele, społeczeństwo musi się dobrowolnie zgodzić na niezbędne ofiary, toteż odwołując się do patriotyzmu i żądając społecznego heroizmu Dembiński, który odrzucał wtedy możliwość rewolucji społecznej, pisał: „Trudno i darmo, trzeba się będzie pożegnać z planowym wygodnictwem i sytością obiadu z 3-ch dań. Społeczeństwo wolnych wytwórców musi wyrzec się olbrzymiej części dochodu narodowego na rzecz dziejowych zadań budownictwa nowej Polski i nowego świata”.

Uspołecznienie środków produkcji można, zdaniem autora, przeprowadzić bezboleśnie drogą surowej egzekucji podatkowej: ponieważ więk-

⁸ Artykuł został opublikowany w nrach 6 i 7 „Zagarów”, które ukazały się kolejno w styczniu i lutym 1932 r.

szość przedsiębiorstw zadłużona jest po uszy u państwa, łatwo może ono przejąć je w swoje ręce. Reforma rolnictwa obejmuje zarówno wielkie posiadłości ziemskie, jak i małe gospodarstwa, z wyjątkiem karłowatych. Byli właściciele ziemscy powinni zostać kierownikami swych dawnych posiadłości, przekształconych po reformie we wzorowo prowadzone fermy spółdzielcze. „Jesteśmy optymistami — pisze Dembiński — wierzymy, że nasze ziemiaństwo pójdzie na nową służbę społeczną”.

Autor zdawał sobie sprawę, że przeprowadzenie tak radykalnych zmian nie może się obejść bez bardzo mocnych posunięć. Odrzuca jednak zarówno rewolucję społeczną, jak i dyktaturę proletariatu. W zamian proponuje rewolucję moralną, która dokona się najpierw w dołach, wśród robotników i pracowników umysłowych, a następnie ogarnie także najwyższe szczeble hierarchii państwowej. Szczególną rolę ma przy tym odegrać inteligencja, elita narodu, która powinna rewolucję rozniecić i porwać za sobą społeczeństwo, zaś w kręgu tej elity niepoślednia dola wychowawczego trudu spada na barki artystów.

Na początku swego artykułu Dembiński odwołuje się do tez głoszonych przez dwóch innych żagarystów: Miłosza, według którego „funkcja społeczna sztuki polega na organizowaniu psychiki: artysta powinien urabiać taki typ człowieka, który jest potrzebny w najbliższej przyszłości ze względów społecznych”⁹, oraz Zagórskiego, który sztukę pojmował jako „narzędzie do przekształcania rzeczywistości zastanej w rzeczywistość następną”¹⁰. Dembiński stawia kropkę nad „i”, wyjaśniając, że chodzi tu o świat wolnych wytwórców i zorganizowanej pracy.

Artykuły te oznaczały zamknięcie pierwszego etapu „Żagarów”; ostatni, ósmy numer nie wnosi już nic nowego do głoszonego programu młodej grupy, nad którą rozpętała się tymczasem prawdziwa burza. Rozpoczął ją Mackiewicz serią gniewnych, nieraz wręcz napastliwych wypowiedzi na łamach „Słowa”. Współpraca z „żagarystami” została, rzecz jasna, zerwana. Przenieśli się wówczas do konkurencyjnego „Kurierera Wileńskiego”, z którym Mackiewicz prowadził walkę podjazdową, tym większe więc było jego rozgoryczenie.

W *Kłopotach redaktora*¹¹, pierwszym artykule podejmującym polemikę z poglądami swych byłych podopiecznych, ton oskarżeń jest jeszcze dość umiarkowany. Mackiewicz zauważa z właściwym sobie poczuciem humoru, że jedyną sztuką, jaką pokazał Dembiński, jest „sztuka, jak w piśmie konserwatywnym wypowiadać komunistyczną ideologię”, oraz stwierdza, że autor nie zdobył się na nic nowego, gdyż cały jego program jest jedynie kopią systemu gospodarki radzieckiej. W dalszych artykułach ton zaostrza się coraz bardziej. Mackiewicz atakuje nie tyl-

⁹ C. Miłosz, *Bulion z gwoździ*, „Żagary”, nr 5 z grudnia 1931.

¹⁰ J. Zagórski, *Radion sam pierze*, „Żagary”, nr 6 ze stycznia 1932.

¹¹ „Słowo”, nr 34 z 12 II 1932.

ko „żagarystów”, lecz i profesorów uniwersytetu za to, że źle wychowują młodzież i pozwalają, by została „opanowana przez literaturę sowiecką”¹², oraz redakcję „Kurier Wileński” za udzielanie poparcia „komunistom”. Jeszcze dalej posunie się w artykule *W otwarte karty*¹³, żądając niedwuznacznie kary więzienia dla „żagarystów”, których stale i konsekwentnie nazywa „komunistami” niebezpiecznymi dla państwa i narodu.

Po tych artykułach dyskusja wokół „Żagarów” i programu Dembińskiego wykroczyła poza prasę wileńską, obejmując wiele pism w kraju. Głos w tej sprawie zabierali m. in. Adolf Nowaczyński („ABC”), Karol Wiktor Zawodziński („Przegląd Współczesny”), Otmar („Gazeta Polska”). Na forum sejmowym o wileńskiej grupie mówił poseł Strzetelski ze Stronnictwa Narodowego. Wszyscy wskazywali na komunizm jako główne źródło inspiracji programu „idącego Wilna”.

„Żagaryści” zdecydowanie bronili się przed tymi zarzutami. Na łamach „Kurier Wileński”, który zajął życzliwe stanowisko wobec młodych ludzi i częściowo, acz ostrożnie, udzielał im swego poparcia, wypowiadali się w imieniu grupy Dembiński i Jędrychowski. Artykuły przywódców wileńskiej młodzieży są znamienne dla ich ówczesnej postawy. Przede wszystkim z całą stanowczością odrzucają oskarżenia o prokomunistyczne inklinacje, ustosunkowując się krytycznie zarówno do ustroju kapitalistycznego, jak i komunistycznego. „Odrzucając materializm jako ogólną postawę filozoficzną — pisał Jędrychowski — katolicka część obozu stoi na gruncie pobudek religijnych, część niekatolicka [do której należał także Jędrychowski — H. G.] wyznaje swoistą heroistyczną ideologię pracy. Przerobienie i wychowanie człowieka uważamy za zadanie, które musi być wykonane jednocześnie z przebudową gospodarczą”¹⁴.

Ideowy przywódca grupy — Dembiński — nie tylko kategorycznie zaprzecza jakimkolwiek pokrewieństwom z komunizmem, ale wręcz nawołuje do walki z partią komunistyczną¹⁵. Rozwiązania szuka w odrodzeniu katolicyzmu, które łączy z koniecznością zburzenia istniejącego porządku kapitalistycznego. Zarówno on, jak i Jędrychowski za swych duchowych patriotów podawali socjologa francuskiego, rzecznika syndykalizmu George Sorela, Stanisława Brzozowskiego i Mariana Zdziechowskiego, a także austriackiego ekonomistę Rudolfa Hilferdinga, jednego z teoretyków austromarksizmu. Dembiński do tej listy doda jesz-

¹² „Słowo”, nr 43 z 23 II 1932.

¹³ „Słowo”, nr 88 z 17 IV 1932.

¹⁴ S. Jędrychowski, *Drugi koniec kija*, „Kurier Wileński”, nr 140 z 22 VI 1932.

¹⁵ H. Dembiński, *W promieniach Roentgena*, „Kurier Wileński”, nr 121 z 31 V 1932.

cze encykliki Leona XIII *De rerum novarum* i Piusa XI *Quadragesimo anno* oraz społeczne doktryny biskupa węgierskiego Ottokara Prohaszki, proklamującego solidaryzm klasowy. Z pewnością pozostawali też jeszcze pod wpływem opiekuna „Odrodzenia”, ks. Meysztowicza, który głosił kolektywizm dobrowolny w oparciu o chrześcijańską miłość bliźniego.

Wpływ wymienionych myślicieli można bez trudu zauważyć w teoriach głoszonych przez Dembińskiego w imieniu grupy. Trzeba bowiem podkreślić, że poglądy te były nie tylko podzielone, ale wspólnie przedyskutowane i przemyślane przez wszystkich jej członków, choć niewątpliwie Dembiński i Jędrychowski odegrali rolę wiodącą w formowaniu programu. Mimo że nie uważali się wtedy za zwolenników ideologii komunistycznej, zaważyła ona na nim wyraźnie, szczególnie w części dotyczącej planowania i centralizacji gospodarki. Program był zresztą traktowany przez samych autorów jako zachęta do dyskusji, a nie skończony i ostateczny projekt przeobrażeń. Widzieli jego słabości i otwarcie mówili o tym, że jest to dopiero początek, nie koniec drogi¹⁶.

Wprawdzie polityczny i gospodarczy program grupy stanowił wykładnię ich ideologii i podstawę pisarskiej działalności, były jednak „Żagary” — zgodnie z założeniem — pismem literackim, w którym problemy artystyczne były dyskutowane z nie mniejszą zarliwością niż światopoglądowe. Stawiając sobie za cel rewolucję moralną, na jej podłożu chcieli przebudować cały istniejący porządek, przy czym sztuce i artyście wyznaczali wiodącą rolę w tym procesie.

Próbując zarysować własny program literacki, „żagaryści” musieli się ustosunkować do istniejących już ugrupowań twórczych. W czwartym numerze miesięcznika pojawiły się na ten temat dwa artykuły: Jędrychowskiego, rozprawiającego się z krakowską Awangardą, i Bujnickiego, skierowany przeciw warszawskiej „Kwadrydze”¹⁷. Generalny zarzut, jaki stawiało „idące Wilno” swym bezpośrednim poprzednikom, sprowadzał się do braku pionu ideowego, stawiania „sztuki dla sztuki” ponad zadania społeczne, którym powinna być podporządkowana każda twórczość. Bujnicki, poddając krytyce działalność kwadrygantów, zwracał się do nich ze słowami: „Nie chcemy Kościoła bez Boga, kładziemy nacisk na posiadanie przez poetę mocnego pionu ideowego”.

W następnym numerze kwestię bezideowości w literaturze polskiej podjął Czesław Miłosz, w artykule *Bulion z gwoździ*¹⁸ rozprawiając się nie tylko ze wszystkimi niemal działającymi wówczas ugrupowaniami literackimi, ale — co jest bardzo znamienne — z całą XIX-wieczną tra-

¹⁶ „Krok poomacku”. Ankieta „Żagarów”, „Żagary”, nr 5 z grudnia 1931.

¹⁷ S. Jędrychowski, *Bezpośrednio przed nami*, „Żagary”, nr 4 z listopada 1931; T. Bujnicki, *Ostatnia kwadra „Kwadrygi”*, tamże.

¹⁸ „Żagary”, nr 5 z grudnia 1931.

dycją kulturalną. Jako naczelne zadanie literatury autor wymienia zneutralizowanie wpływów sztuki XIX w., która przez swój mieszczański indywidualizm, kult przeżyć jednostkowych skutecznie odwróciła uwagę czytelników od spraw istotnych, od wielkich przemian społecznych i cywilizacyjnych: „Liberalizm kapitalistyczny wytworzył sztukę XIX wieku. Nienawidzimy jej i odrzucamy jej plugawość tym silniej, że jesteśmy przesiąknięci jej atmosferą”. W liberalizmie poprzedniego stulecia widzi Miłosz źródła bezideowości, o którą oskarża współczesnych mu pisarzy: „Biedni spece w sztuce pisania krążą od jednej kapliczki literackiej do drugiej, szukając za wszelką cenę jakiejś racji, która by usprawiedliwiała ich pracę. Dała sankcję. Rozgrzeszyła z błędów. Naokoło huczy olbrzymi świat, koła maszyny miotają się gorączkowo, są pochody, bezrobocie i głód, ukrwawione asfalty w Berlinie, bojówki wielkiego kapitału, a tymczasem poeta siedzi przy biurku i pisze wiersze o ukochanej...”. Tak więc „żagaryści”, krytykując rzekomą bezideowość starszych kolegów, opowiedzieli się za sztuką jako narzędziem walki o społeczny postęp, którego nosicielem ma być artysta wyrażający dążenia proletariatu i pracującej inteligencji. Rozczytani w pismach Stanisława Brzozowskiego, a w szczególności w jego *Legendzie Młodej Polski*, zaczerpnęli wiele z jego filozofii pracy i koncepcji na temat roli klasy robotniczej i inteligencji w życiu narodu. Rozwijając dalej myśl autora *Legendy* wyznaczali artyście obowiązek wychowawcy społeczeństwa, który powinien kierować się nie natchnieniem, lecz prawami ekonomii i socjologii, przy czym punktem odniesienia winna być konkretna sytuacja gospodarcza i społeczna. Byli pierwszym pokoleniem literackim międzywojennej Polski, dążącym do oparcia swego programu literackiego na zasadach naukowych. W następnym piśmie, w „Pionach” wydawanych przy „Kurierze Wileńskim”, wypowiedzi Bujnickiego, Miłosza i Zagórskiego uzupełnił Jędrychowski, pisząc: „Ustalenie celu sztuki jest oczywiście ściśle związane z ustaleniem ogólnego celu istnienia względnie ideału społecznego. Nie potrzebujemy jednak iść tak daleko. Wystarczy z socjologii, ekonomii i polityki przejąć jako ustalony pewien typ życia zbiorowego, do którego należy dążyć. W tym mieści się sens słów o zadaniu sztuki organizowania psychiki, wytwarzania psychicznego typu człowieka, potrzebnego w najbliższej przyszłości ze względów społecznych [...]. Dzieło sztuki jest środkiem kolektywnego kształcenia psychiki indywidualnej, potężnym narzędziem przekształceń religijnych, politycznych, socjalnych i gospodarczych”¹⁹.

„Piony” były kolejnym etapem publicystycznej działalności „żagarystów”, ich kontynuacją ideową i wydawniczą, co podkreślał podtytuł: „Miesięcznik zespołu żagarystów”. Przy „Kurierze Wileńskim” uka-

¹⁹ S. Jędrychowski, *Nawiązanie do Petrażyckiego*, „Piony”, nr 1 z maja 1932.

zało się tylko pięć numerów tego pisma, wydawanego od maja do grudnia 1932 r. W tym czasie dojrzało postanowienie wydawania własnego, niezależnego miesięcznika literackiego. W listopadzie 1933 r. pojawił się pierwszy numer samodzielnych „Żagarów” w wyniku połączenia z miesięcznikiem „Smuga” redagowanym przez Anatola Mikułę i Mieczysława Kotlickiego, również studentów USB, o poglądach zbliżonych do „żagarystów”. Zespół wydał tylko cztery numery pisma, na kontynuowanie akcji zabrakło bowiem funduszy. W marcu 1934 r. ukazał się ostatni, podwójny (3/4) numer, niemal w całości poświęcony sprawom litewskim. Znalazły się tu utwory litewskich pisarzy, artykuły o współczesnej sztuce litewskiej i roli Wilna w lituanistyce polskiej, kronika wydarzeń litewskich. Żagaryści manifestowali w ten sposób swoją gotowość współpracy z mniejszościami narodowymi.

Tak zakończyła się działalność literacko-publicystyczna „żagarystów”. Wydali wspólnie 16 numerów pisma, nie licząc dokooptowanej w ostatnim etapie „Smugi” oraz jednorazowych ulotek. Najpełniej wypowiedzieli się jako grupa w dodatku do „Słowa” i w „Pionach”; tam pojawiły się najważniejsze artykuły, polemiki i utwory poetyckie, określające ideowe oblicze „idącego Wilna”. Była to pierwsza dziennikarska zaprawa młodego zespołu. Jakkolwiek nieduży format pisma (cztery do sześciu kolumn) ograniczał możliwości uatrakcyjnienia zawartości czy bardziej dynamicznego łamania, trzeba przyznać, że było ono dosyć urozmaicone jak na tak skromną objętość i znikome doświadczenie wydawców. Starali się przeplatać artykuły cięższego kalibru wierszami lub krótszymi informacjami i esejami, dzieląc kolumnę wzdłuż i w poprzek na różnej wielkości szpalty. Zresztą nie o stronę techniczną im chodziło. Dążyli do wywołania możliwie szerokiej dyskusji wokół problemów sztuki i społecznych zadań młodego pokolenia i ten cel udało im się osiągnąć. Do wypowiedzi „żagarystów” ustosunkowały się niemal wszystkie współczesne im pisma młodzieżowe; za programem wileńskich studentów opowiadały się, choć z pewnymi poprawkami, „Wici”, „Płomienie” — organ ZNMS, łódzkie „Prądy”, warszawski „Przełom” i inne. Ostro wystąpiły przeciw nim pisma konserwatywne i endeckie. Poglądy „żagarystów” na wychowawczą i kształtującą rolę sztuki podzielali radykalni działacze kulturalnego ruchu chłopskiego i robotniczego. W „Nowej Wsi” Antoniego Olchy pisano o roli pisarza jako społecznego przywódcy i organizatora mas. Podjęta w „Dźwigni” przez jej redaktora Mieczysława Szczuka dyskusja na temat zbieżności celów postępowej awangardy artystycznej i proletariatu znalazła w „żagarystach” godnych kontynuatorów. Ich też nie małą zasługą było stopniowe przewyciężenie nieufności krytyków marksistowskich i działaczy KPP wobec postępowej inteligencji i jej twórczej forpoczty. Zresztą, w obliczu rosnącej groźby faszyzmu dojrzewać zaczynało zrozumienie konieczności połączenia wszystkich sił demokratycznych. VII Kongres Komin-

ternu w 1935 r. dokonał zmiany dotychczasowej orientacji, czego wyrazem było słynne hasło KPP: „Nie ma wroga na lewicy”. Ku tej samej platformie zdążyła z nieco odmiennego kierunku wileńska młodzież.

Na razie jednak upadek pierwszego samodzielnego pisma oznaczał rozpadnięcie się patronującej mu grupy poetyckiej. Bujnicki, Maśliński, Miłosz, Zagórski wydają tomiki poezji firmowane już własnym nazwiskiem, a nie przez grupę. Rozpraszają się po różnych redakcjach. Dla pozostałych jednak koniec „Żagarów” nie był jednoznaczny z zaprzestaniem dalszej działalności. Organizacyjną płaszczyznę wspólnych akcji stanowił dla nich przez jakiś czas Klub Intelktualistów, założony po przegraniu przez Dembińskiego wyborów do „Bratniaka” w 1932 r. Oprócz „odrodzeniowców”, członków STO i Legionu Młodych²⁰ do Klubu, który stanowił organizację otwartą i bardzo nieformalną, dołączyli Jerzy Sztachelski, Jerzy Putrament, Leon Szreder, a także studenci o zdecydowanie marksistowskich poglądach, członkowie ZNMS, m.in. Jan Lenkiewicz, Jan Kapała, Wincenty Okołowicz oraz Jan Druto, który od 1931 r. należał do KPZB. Wkrótce zaczęły się wśród nich zarysowywać dwie orientacje. Wprawdzie wszyscy zgadzali się co do tego, że ruch inteligencji należy powiązać z rewolucyjnymi dążeniami proletariatu, o ile jednak Dembiński i jego zwolennicy kładli nacisk na zachowanie niezależności programowej, bardziej lewicowo nastawieni studenci, jak Kapała, Druto, Jędrychowski, byli zdania, że należy związać się z ruchem komunistycznym nawet za cenę ograniczenia samodzielności czy utraty niektórych działaczy. Dembiński, który stał na czele Akademickiego Związku Zorganizowanej Pracy, założonego w tym samym roku co Klub Intelktualistów, miał wtedy nieco inne koncepcje, traktujące Związek jako załączek przyszłej ogólnopolskiej organizacji młodzieży postępowej, wychowującej przyszłych działaczy państwa „zorganizowanej pracy”.

W Klubie, do którego należeli również członkowie Związku Dembińskiego, toczono zażarte dyskusje i spory. Na czoło lewicowego skrzydła wysunęli się teraz Stefan Jędrychowski, Irena i Maria Dziewickie, Kazimierz Petruszewicz, tworząc opozycję wobec grupy Dembińskiego. Nawiazawszy kontakty z ZNMS „Życie” w Warszawie, założyli oni w Wilnie na początku 1933 r. nielegalną lewicową organizację młodzieży akademickiej „Front”. Do kolektywnego zarządu weszli: Anna i Stefan Jędrychowscy, Irena i Maria Dziewickie, Jan Druto i jego późniejsza żona Gertruda Sawicka, Kazimierz Petruszewicz, Jerzy Sztachelski, Jan Stefan Kapała, Danek Skarzyński, Maria Żeromska. Wkrótce przy „Froncie” powołano komórkę KZM i podjęto próby nawiązania kontaktu z KPP. Dzięki osobistym znajomościom Petruszewicza i Kapały

²⁰ Prosanacyjny Legion Młodych — Akademicki Związek Pracy dla Państwa, założony w 1930 r., popierał grupę Dembińskiego.

delegacji „frontowców” udało się na początku 1933 r. dotrzeć do towarzyszy z Komitetu Centralnego KPP w Warszawie. Ci jednak woleli nie wiązać się bliżej z inteligencją młodzieżą i odesłali ich do KPZB. Pierwszym łącznikiem między partią a „Frontem” był Andrzej Nowicki, po nim funkcję tę przejął Juliusz Lewin, a następnie Bolesław Mirkin. Obowiązek ten przyjmowali niechętnie, ponieważ grupa uchodziła za „niesforną”, miała dobre chęci, ale też i „własne indywidualne zdanie”²¹.

Dembiński nie brał udziału w tych poczynaniach i — jak wspomina Anna Jędrychowska — przyglądał się im z wielkim zatroskaniem. Martwiły go zwłaszcza ateistyczne poglądy przyjaciół. Mimo dramatycznego rozstania z „Odrodzeniem”²² pozostał głęboko wierzącym katolikiem, choć rozwiązania politycznych zaczyna już poszukiwać poza doktryną Kościoła, w dziełach teoretyków marksizmu i leninizmu. Ostateczny przełom w jego zapatrywaniach nastąpił po pobycie w Austrii i Włoszech, gdzie po otrzymaniu doktoratu przebywał na stypendium naukowym przez prawie cały 1934 rok.

Tymczasem „Front” pod szyldem legalnego Klubu Intelktualistów rozwija działalność na terenie uniwersytetu, a niejednokrotnie wychodzi z różnymi akcjami poza jego mury. Pamiętajmy, że były to lata dużych napięć społecznych. Liczba bezrobotnych w 1933 r. osiągnęła rekordowy pułap ponad 780 tysięcy (w następnym roku spadła do 745 tys.). Fala strajków ogarnęła cały kraj. Nie ominęły one także Wilna. „Frontowcy” włączali się do akcji popierających protesty robotników, nawiązywali kontakty z młodzieżą robotniczą, organizowali zbiórki na rzecz strajkujących i bezrobotnych. Głównym polem ich działalności był jednak nadal „uniwerek”. Wydają więc ulotki domagające się demokratyzacji uczelni, potępiające nową ustawę z marca 1933 r., która znosiła autonomię szkół wyższych. Postulują zniesienie opłat dla niezamożnych studentów. Wpływy ich w USB, który znów znalazł się pod dominacją endecką, były jednak nieznaczące, toteż próby montowania wspólnego bloku demokratycznego w wyborach do „Bratniaka” w 1933 r. zakończyły się porażką. Endecy zwyciężyli ponownie.

Tymczasem Prokuratura wileńska zbierała już materiały przeciw „frontowcom” i przygotowywała akt oskarżenia. W nocy z 16 na 17 lutego 1935 r. aresztowano całe kierownictwo z wyjątkiem Dembińskiego, który wprawdzie po powrocie z Rzymu niezwłocznie przystąpił do działania, ale nie był jeszcze objęty siecią podejrzeń.

Proces „jedenastu”, znany także jako proces Lewicy Akademickiej, odbył się na początku stycznia 1936 r. Akt oskarżenia zarzucał im

²¹ Jędrychowska, *op. cit.*, s. 105.

²² Na ogólnopolskim zjeździe „Odrodzenia” w Lublinie w 1932 r. linia grupy wileńskiej została oficjalnie potępiona, wobec czego Dembiński oświadczył, że grupa ta dobrowolnie ustępuje ze Stowarzyszenia.

„udział w porozumieniu pod nazwą Komunistyczna Partia i Komunistyczny Związek Młodzieży Zachodniej Białorusi oraz w organizacji pn. Lewica Akademicka, będącej przybudówką KPZB i KZMZB na terenie USB, z wiedzą, że porozumienie to i organizacja mają na celu zmianę przemocą ustroju państwa polskiego i oderwanie od niego części terytorium, czyli o czyn przewidziany w art. 97 § 1 w związku z art. 93 k.k.”²³

Był to jeden z najgłośniejszych procesów międzywojennego dwudziestolecia, a do jego rozgłosu znacznie przyczynił się swymi artykułami w „Słowie” Cat-Mackiewicz, będący jednym ze świadków oskarżenia. Jego rola w całej sprawie wywołała zgorzienie nawet w jego własnym środowisku, po aresztowaniu młodych ludzi opublikował bowiem serię artykułów, w których pomawiał ich o szpiegostwo i działalność na rzecz obcych mocarstw²⁴. Na takie postępowanie oburzało się wiele pism w kraju, nie wyłączając prorządowej „Gazety Polskiej”. Organ PPS „Robotnik” w informacji z procesu, opublikowanej 8 stycznia 1936 r., napisał wprost: „Zmontowanie procesu przeciw ww. grupie młodzieży należy przypisać w dużym stopniu trwającej od kilku lat świadomej i złośliwej akcji redaktora »Słowa« St. Mackiewicza, który systematycznie dezorientował wileńską opinię publiczną co do właściwego oblicza i działalności grupy oraz alarmował władze bezpieczeństwa”.

Mimo wysiłków Cata, wbrew Prokuraturze sąd wydał wyrok uniewinniający. Spośród jedenastki tylko trzech zostało skazanych na karę więzienia od 5 do 3 lat: Jan Druto, wówczas asystent na Studium Rolnym, i dwaj studenci — Boruch Liwszyc i Aleksander Smal.

Gdy „frontowcy” zasiadali na ławie oskarżonych, do druku przygotowany już był kolejny, dwunasty numer ich nowego pisma: dwutygodnika literacko-społecznego „Poprostu”, z którego inicjatywą wystąpił Dembiński jeszcze przed aresztowaniami. Pierwszy jego numer ujrzał światło dzienne 5 sierpnia 1935 r., ostatni, szesnasty — 20 marca 1936 r. W skład komitetu redakcyjnego weszli: Henryk Dembiński, Anatol Mikułko oraz sympatyk grupy, znany w Wilnie historyk sztuki Jerzy Orda. Jako wydawca figurowała Maria Feddecka, serdeczna przyjaciółka Dembińskich i główna fundatorka pisma. Redakcją kierowała „ściśła grupa”, tj. Dembiński, Jędrychowski, Petruszewicz, Skarzyński i Żeromska. Współredaktorem kolumny literackiej został Putrament, zaś prowadzenie działu białoruskiego powierzono pocie białoruskiemu Eugeniuszowi Skorce, znanemu pod pseudonimem Maksyma Tanka²⁵.

²³ Jędrychowska, *op. cit.*, s. 144.

²⁴ Cat, *Kształcenie agitatorów komunistycznych w hierarchii państwa*, „Słowo”, nr 61 z 3 III 1935.

²⁵ Maksym Tank, jeden z najwybitniejszych poetów białoruskich, w wywiadzie dla moskiewskiego tygodnika „Litieraturnaja Gazieta” (17 V 1978) wspominał o okresie wileńskim i współpracy z „Poprostu”.

„Poprostu” deklarowało się jako pismo otwarte, reprezentujące interesy ludzi pracy — inteligencji, robotników i chłopów, a także rzesze bezrobotnych. Wszystkich ich, bez względu na przekonania, zapraszała redakcja do współpracy. Głównym celem pisma było utworzenie w Polsce silnego antyfaszystowskiego frontu demokratycznego. Do akcji tej, popieranej przez KPP, włączyły się wszystkie lewicowe organizacje młodzieżowe: KZMP, OMS „Życie”, ZNMS, OM TUR, ZMW RP „Wici”, w 1936 r. ogłaszając wspólną *Deklarację praw młodego pokolenia*, której projekt wyszedł ze środowiska KZMP i której współautorem był Henryk Dembiński. *Deklaracja* została opublikowana w ostatnim numerze „Poprostu”.

Redaktorzy pisma, posiadającego wyraźne oblicze marksistowskie, uznając konieczność rewolucji społecznej, dyktatury proletariatu i wprowadzenia ustroju socjalistycznego w kraju, przeprowadzili na jego łamach wszechstronną krytykę — popartą faktami i cyframi — sytuacji gospodarczej, społecznej i politycznej Polski lat trzydziestych. Był to okres z jednej strony silnych tarć w łonie obozu rządzącego, z drugiej — pogłębiającego się kryzysu gospodarczego. Próby przezwyciężenia fatalnej sytuacji nie dawały skutku. Mnożyły się strajki, rząd odpowiadał na nie represjami. W tej sytuacji pismo — ze względu na zaostrzoną cenzurę — wysuwało program minimum, domagając się zmniejszenia bezrobocia przez wprowadzenie robót publicznych, nieodpłatnego nadziału ziemi bezrolnym i małorolnym chłopom, sześciogodzinnego dnia pracy, samorządów robotniczych w fabrykach, bezpłatnego szkolenia powszechnego.

Redaktorom chodziło nie tylko o to, by informować i krytykować, lecz przede wszystkim uczyć czytelnika myśleć kategoriami klasowymi. Stąd wiele artykułów miało charakter przystępnych wykładów z podstawowych praw ekonomiki i polityki, naświetlanych z pozycji teorii marksistowskich. Ich autorzy — w pierwszym rzędzie Dembiński i Jędrychowski — byli znakomitymi publicystami. Obrazowość i barwność opisu, sugestywna metafora wspierały rzetelną i wyczerpującą informację na dany temat. A że poruszali sprawy bardzo istotne dla młodego pokolenia, dwutygodnik cieszył się ogromną poczytnością zarówno wśród młodzieży inteligenckiej, jak i robotniczej, a nawet chłopskiej. Już trzeci numer osiągnął nakład 12 tys. egzemplarzy i na tym mniej więcej poziomie pozostał do końca istnienia pisma. Zważywszy, że przeciętny nakład tego typu periodyków kształtował się wówczas na poziomie 6—10 tys. egzemplarzy i nawet poczytne „Wiadomości Literackie” nie przekraczały pułapu 12—14 tys., redaktorzy „Poprostu” mieli prawo do dumy ze swego osiągnięcia.

Dwutygodnik docierał przez swych kolporterów do wielu miejscowości w kraju. Szczególne wzięcie miał w Zagłębiu i kilku większych ośrodkach przemysłowych, skąd otrzymywał korespondencje od stałych

współpracowników. Pismo prowadziło kronikę robotniczą, informowało w miarę możliwości o wszystkich ważniejszych strajkach, inicjowało na swych łamach dyskusje na aktualne tematy (zachęcało np. nauczycieli do zabierania głosu w sprawie programów szkolnych, lekarzy — na temat leczenia wiejskiego, bibliotekarzy — na temat sieci bibliotek na wsi). Publikowało liczne odezwy, ankiety i deklaracje, m.in. wspomnianą już *Deklarację praw młodego pokolenia*.

W „Poproście” informowano też o podobnych inicjatywach podejmowanych przez pisma lewicowe: „Lewar”, „Lewy Tor”, „Sygnały”, „Więś — jej Pieśń” i in., a także o światowym ruchu antyfaszystowskim. W pierwszym numerze zamieszczono obszerną relację Marii Żeromskiej z Międzynarodowego Kongresu Pisarzy w Obronie Kultury w Paryżu oraz artykuł Stefana Jędrychowskiego *Front Ludowy we Francji — zapora przeciw faszyzmowi*.

Niemal w każdym numerze można było znaleźć artykuły ostrzegające przed groźbą totalitaryzmów państwowych, analizujące sytuację międzynarodową. Uderzają one trafnością sądów i przewidywań. W *Dwóch militarystach*²⁶ np. Dembiński pisał: „Dziś światu całemu, a w szczególności Europie grozi znów wojna. Nie lódźmy się, że zakończy się wszystko na pogroźkach Hitlera [...]. Czym jest Japonia w Azji i na Spokojnym Oceanie, tym są hitlerowskie Niemcy w Europie”.

Pismo jasno sformułowało swój stosunek do mniejszości narodowych, domagało się dla nich pełnego uprawnienia na polu przedstawicielstwa, zrzeszania się, a przede wszystkim nauczania w języku ojczystym. Szczególnie bliska zespołowi była sprawa białoruska. O sytuacji mniejszości białoruskiej w Polsce pisano dużo, zaś od siódmego numeru wprowadzono stałą rubrykę „Białorusini o sobie”, do której pisywali przedstawiciele inteligencji białoruskiej, a nawet chłopci i robotnicy. Dzięki temu zdobyło pismo dużą popularność wśród mieszkańców tej narodowości na ziemi wileńskiej.

Częste kłopoty miewała redakcja z cenzurą. Konfiskaty poszczególnych fragmentów, całych artykułów, a nawet całych numerów nie były rzadkością. W ostatnim numerze los taki spotkał artykuł Jędrychowskiego *Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Nadrenii*, ponieważ był on zbyt oskarżycielski w stosunku do polityki niemieckiej ministra Becka. Posłużyło to jako pretekst do likwidacji pisma. Jedyńm polem działalności grupy pozostał na razie Klub Dyskusyjny Inteligencji, założony w styczniu 1936 r. w miejsce zamkniętego przez władze Klubu Intelktualistów.

„Poproście” było pismem nielegalnego Związku Lewicy Akademickiej „Front”, ale znajdowało się w sferze wpływów KPP, z którą (a następnie z KPZB) „frontowcy” — jak wspomniano wcześniej — już na początku swej działalności starali się nawiązać kontakty. Dopiero jed-

²⁶ „Poproście”, nr 4 z 20 IX 1935.

nak w 1935 r., po VII Zjeździe Międzynarodówki Komunistycznej i zmianie orientacji w partii komunistycznej, zaczęto w KPP przychylniej traktować wileńską młodzież. Do Wilna przyjeżdża łącznik KC, znany pod pseudonimem „Doktora”; projekt pisma uzyskuje aprobatę partii, a kierownicza piątka: Dembiński, Jędrychowski, Petruszewicz, Skarżyński i Żeromska zostają uznani przez KC jako grupa kandydacka KPP.

Po zamknięciu „Poprostu” Dembiński rozpoczął starania o pozwolenie na wydawanie nowego pisma. 1-go czerwca 1936 r. wyszedł pierwszy numer „Karty” — kontynuacji „Poprostu”. Na górze widniał napis: „Po konfiskacie”, pojawiający się we wszystkich trzech następnych edycjach. Ingerencja cenzury była bezwzględniejsza niż w przypadku poprzedniego pisma, ale też i ton wypowiedzi był tu znacznie bardziej bezkompromisowy. Do pierwszego numeru przygotowano artykuł Putramenta *O wolności prasy*, który do czytelników nie dociera, ponieważ cenzura zażądała wycofania. W drugim numerze Dembińskiemu udało się przeforsować niemal w całości cięty artykuł *Bogo-ojczyźniana kaszka i szampan O.N.R.*²⁷, w którym komentuje przyczyny nagłej sympatii konserwatystów i niektórych odłamów sanacji do Obozu Narodowo-Radykalnego, twierdząc, że interesy tych grup są zbieżne i wymierzone przeciw robotnikom. W tym samym numerze drukuje *Pielgrzymkę na Jasnej Górze*: opisując doroczną manifestację młodzieży w sanktuarium maryjnym dochodzi do wniosku, że „Jasna Góra stała się miejscem, gdzie dokonał się akt zbratania się kleru z endeckim faszyzmem i antysemityzmem”.

W ostatnim, podwójnym (3/4) numerze Dembiński opublikował znamieny artykuł pt. *Czas pogardy*, z którego ukazało się tylko kilka fragmentów, resztę wycięły nożyce cenzora. Broni w nim autor prawa Białorusinów i Ukraińców do samodzielnego bytu narodowego, odwołując się do honoru i tradycji polskich pokoleń niepodległościowych.

W „Karcie” podobnie jak w „Poproście” drukowano artykuły na temat sytuacji międzynarodowej (Jędrychowskiego *Rząd Bluma we Francji, Gdańsk pod ostrzałem Hitlera*), informacje o strajkach, notabene najczęściej konfiskowane, o sytuacji w szkolnictwie białoruskim, sprawach akademickich i problemach młodzieży. Jako stałych współpracowników redakcja podawała u góry pierwszej strony wszystkich numerów: Henryka Dembińskiego, Stefana Jędrychowskiego, Mieczysława Kotlickiego, Anatola Mikułkę, Czesława Miłosza, Jana Olechno, Jerzego Putramenta, Aleksandra Rymkiewicza, Jerzego Zagórskiego i Marię Żeromską. Pismo podpisywał do druku Jerzy Szczytt. Oficjalnym wydawcą był Jerzy Putrament.

Działalność „frontowców” z uwagą i niepokojem obserwowana była przez władze. W „Słowie” Cat-Mackiewicz ponawiał ataki na „jaczekę

²⁷ „Karta”, nr 2 z 20 VI 1936.

komunizmu”, która rozwinęła się pod jego nosem. W maju 1936 r. starostwo zawiesiło dalsze funkcjonowanie Klubu Dyskusyjnego Inteligencji, w lipcu nakazało zamknięcie „Karty”. W tej sytuacji grupa podejmuje, zaaprobowaną przez władze centralne KPP, decyzję wstąpienia do PPS, by w ramach legalnego stronnictwa kontynuować akcję jednolitifrontową. W rezultacie Związek Lewicy Akademickiej zostaje włączony do stronnictwa.

Tymczasem w Wilnie Prokuratura miała już gotowe nakazy aresztowania. W nocy z 4 na 5 czerwca policja zabrała z domów Borysowicza, Dembińskiego, Jędrychowskiego, Putramenta i Schussa. Marię Żeromską zatrzymano w Krakowie, gdzie właśnie przebywała dla zbierania materiałów. Borysowicza, Putramenta i Schussa zwolniono z nakazem meldowania się w policji, reszta pozostała w areszcie. W procesie grupy „Poprostu”, który rozpoczął się 15 grudnia 1937 r., głównymi oskarżonymi byli Dembiński i Jędrychowski. Za udział w spisku, mającym na celu zmianę przemocą ustroju państwa polskiego i oderwanie od niego województw wschodnich — jak brzmiał wyrok — skazano ich na cztery lata więzienia. Pozostali członkowie grupy zostali zwolnieni. Zarówno obrońca, jak i prokurator złożyli apelację. Rozprawa w Sądzie Apelacyjnym odbyła się w maju 1939 r. Uniewinniono wszystkich. Ale wówczas to już nie miało większego znaczenia. Wkrótce cały dotychczasowy porządek miał legnąć w gruzach.

Dembiński i Jędrychowski przesiedzieli w więzieniu niecałe dziesięć miesięcy. W marcu 1938 r. obydwu zwolniono za kaucją. Dembiński wraz z żoną zamieszkał w Warszawie, skąd pisywał pod pseudonimem Henryka Kory do lwowskich „Sygnałów”, „Młodej Myśli Ludowej” i innych pism lewicowych. Jędrychowski, podobnie jak większość członków grupy, pozostał w Wilnie. Tu zastał ich wybuch II wojny światowej. Tak się skończył ruch wileńskiej lewicy akademickiej.

Rozpoczęli działalność jako wydawcy dodatku do konserwatywnego „Słowa”, kończyli ją w przedwojennej Polsce jako zdeklarowani komuniści. Bulwersowali opinię publiczną niejednokrotnie, wprowadzali ożywczy ferment w polityczne i kulturalne życie konserwatywno-endeckiego Wilna, ale większą rolę, na skalę całego kraju odegrali dopiero w latach 1935—1936, gdy jako jedni z pierwszych rozpoczęli montowanie wspólnego frontu demokratycznego. Obok „Dziennika Popularnego”, wydawanego w Warszawie, i lwowskich „Sygnałów” wileńskie „Poprostu” było najaktywniejszym i najpopularniejszym wśród pracującej młodzieży pismem, które zaangażowało się w sprawę utworzenia silnej antyfaszystowskiej koalicji w Polsce. Uwieńczeniem ich starań był lwowski Zjazd Obrońców Kultury, w którego przygotowaniu wileńska młodzież miała znaczny udział.